

SŁOWO

Wilno, Środa 13 lipca 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opiata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękopisów niezwrotnych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

ODDZIAŁY:

GARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIKOWICZE — ul. Wileńska 1
OLĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorskiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiańsk
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOLPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9
SWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

JAK ZABŁOCKI

Na starostę święciański wyznaczony został p. Stefan Mydlarz.

Nie ślimyśmy nigdy na tanią anty-rządową demagogię w sprawie tak zw. „rugów urzędniczych”. Jako zwolennicy siłowego rządu widzimy i rozumiemy konieczność posiadania na prowincji, a zwłaszcza w służbie administracyjnej, ludzi oddanych rządowi, a nie związanych z partiami. Oczywiście ludzi znających się na rzeczy, do której się biorą. Ale właśnie dlatego pozwalamy sobie się zatrzymać na pytaniu kim jest p. Mydlarz.

Pan Stefan Mydlarz jest przede wszystkim zasłużonym działaczem politycznym z czasów przedwojennych. Tego mu nie negować bynajmniej nie chcemy. Jedli mu za te czasy, kiedy pracował jeszcze jako bardzo młody chłopak, przyznano *Polonia Restituta* prawdopodobnie postąpiłoby słusznie. Potem był zasłużonym, ale już tylko dla Rad Ludowych, kierownikiem Straży Kresowej. Rady Ludowe i Straz Kresowa i ta polityka, którą symbolizowała wówczas ta część młodych ludzi przybyłych na występ polityczny do naszego kraju, to jeden wielki błąd, to najcięższe winy naszych rządów wobec naszych ziem i wobec ludności naszych ziem.

Reprezentuje te błędy w dostatecznej wymowie instytucja osadnictwa wojskowego, dziś już jako tak zhańbioną, przy powstaniu — zagłębieniu tyłu niebezpieczeństw i nonsensów. Oto to, co p. Mydlarz ma jako swe kwalifikacje osobiste. Przychodzi na swe stanowisko nie jako wypróbowany administrator, lub choćby najbarziej początkujący urzędnik administracyjny, lub jako doświadczony prawnik, lecz właśnie tylko z kwalifikacjami członka partii. To wystarczyło aby p. Żorawskiego usunąć, za którego umował się nawet święciański „Strzelec”, a p. Mydlarzowi oddać powiat święciański w pacht.

Dawnie starostwa były *chlebem dobrze zasłużonych*. — Al jeśli te metody dziś mamy stosować, to niewątpliwie p. Mydlarzowi z przed wojny jeszcze się coś należy. Lecz oto podobno tak nie jest. Podobno starostami dziś mają być administratorzy, a nie zastępcy i wysłuchani mniejsi i więksi politycy.

Pan Stefan Mydlarz kandydował do Sejmu i to właśnie ze Święciańskiego powiatu. Przepadł wieneczek z kretelem. Kandydował z listy, która broni zasady powszechnego głosowania. Wierzy w głosowanie powszechne, a oto wtedy Święciański go odrzucił brutalnie w demokratycznym postępowaniu, więc teraz nad nim zapanuje w niedemokratyczny sposób. Co on upatrzył do tych Święciań?

Cała ta nominacja łódzkiego czy lubelskiego polityka średniej ręki na starostę święciańskiego ma posmak bardzo nieprzyjemny. Wszystko aż krzyczy w niej: „Zw. Napr. Rzeczyposp. dostał teren do wyborów, dostał teren do wyborów”. Za co? Za jakie zasługi? Za to, że na Wileńszczyźnie nic nie robi? — A wreszcie jeśli mamy otrzymywać takie odpowiedzi, że „Związkowi Napr. Rzeczyposp.” należy się pewna ilość starostw dla zachęty, czy dla odzwolnienia — to czy możemy prosić, aby te eksperymenty ominęły naszą ziemię, gdzie doprawdy tak poważne rzeczy mają miejsce, że przysyłanie ludzi bez żadnego fachowego wykształcenia nie może nie pociągnąć ujemnych konsekwencji.

Powiat Święciański jest nader trudnym posterunkiem. Daj Boże, aby p. Mydlarz przezwyciężył grzech pierwotny swej partii i wypartyjności nominacji i nauczył się tam administrować. Jednak nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że tak doświadczonego administratora jak p. Raczkiewicz nie przedstawili co do personali tej nominacji swoich obiekty, że p. minister Składkowski tę nominację podpisał, że powiatowi Święciańskiemu przecież życzymy, aby na tym nowym staroście nie wyszedł jak przysłówowy u nas na Litwie p. Zabłocki. *Cał.*

Pogrzeb senatora Dupuy.

PARYŻ, 12. 7. Pat. Dzisiaj rano przy uroczystości tłumnie zgromadzeni przedstawiciele sfery politycznych, rządowych i dziennikarskich odbył się pogrzeb senatora Pawła Dupuy, naczelnego dyrektora „Petit Parisien”.

Zmiany w rządzie w Portugalii.

LIZBONA, 12—VII. PAT. Minister wojny został mianowany wicepremierem. Prezydent republiki zachował tymczasowo również i tytuł premiera, aż do chwili definitywnego wyboru naczelnika państwa.

Ochrona bilansu handlowego.

Konferencja w Prezydium Rady Ministrów.

WARSZAWA, 12. 7. Pat. Dziś w godzinach wieczornych odbyła się w gmachu Prezydium Rady Ministrów konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu i handlu oraz pp. ministrów: Kwiatkowskiego, Czechowicza, vice-ministra rolnictwa Raczyńskiego i dyrektora Tarnowskiego, jako przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Tematem konferencji była sprawa ochrony bilansu handlowego.

Wnioski w tej sprawie przedstawił p. minister Kwiatkowski, stwierdzając, iż w dziedzinie regulacji importu zostały dokonane takie ograniczenia na III-ci kwartał r. b., które nienaruszając zasadniczych potrzeb życia gospodarczego Polski i interesów ludności dadzą w ciągu kwartału widoczne oszczędności w imporcie. Zarządzenia te mają charakter przejściowy, gdyż zarówno ze względu na potrzeby rynku wewnętrznego, jako też na stosunki handlowe zewnętrzne polityka państwowa zmierzać musi po ustaleniu nowych metod ochrony bilansu handlowego do stopniowego rozluźnienia wężów regulacyjnych.

W dziedzinie rozwoju polskiego eksportu podjęte zostały systematyczne prace, które już w roku bieżącym wydały pozytywne i niemałe rezultaty. W sprawie generalnej waloryzacji cel p. minister przemysłu i handlu wypowiada się przeciw takiej waloryzacji w myśl przedstawionych wszechstronnych uzasadnień. Minister przemysłu i handlu zmierzać będzie do stworzenia nowej, racjonalnej, zbudowanej na gruntownym zbadaniu strony wydatkowej kalkulacyjnej taryfy celnej. W nowej taryfie opartej na zróżniczkowanej, odpowiadającej współczesnym potrzebom nomenklaturze dokonane zostaną zmiany w dziedzinie ochrony celnej w tej myśli by nowa taryfa: a) była liberalna w stosunku do importu (produkcji surowców i artykułów normalnej, masowej konsumpcji), b) była umiarkowanie protekcyjna w stosunku do programowej, a potrzebującej ochrony produkcji krajowej, c) była wybitnie protekcyjna w dziedzinie specjalnych produktów, służących np. bezpośrednio celom obrony państwowej względnie fiskalna w dziedzinie importu artykułów luksusowych.

Wnioski przedstawione przez pp. Ministrów przemysłu i handlu były przedmiotem obszernej dyskusji, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Min. Zeelens o stosunkach z Polską.

GDĄŃSK, 12. VII. Pat. Dzisiejsza „Baltische Presse” ogłasza wywiad swego przedstawiciela w Rydze z łotewskim ministrem spraw zagranicznych Zeelensem. Minister Zeelens omawiając sytuację gospodarczą Łotwy wskazał na toczące się od pewnego czasu między Polską a Łotwą rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego. W sprawie tej istnieje jeszcze pomiędzy obu rządami pewne trudności, które jednak dadzą się łatwo przywyć. Łotwa nie chce utrzymać dalej obecnego anormalnego stanu, istniejącego w stosunkach handlowych polsko-łotewskich. Łotwa oczekuje od rządu polskiego znaczniejszych ustępstw w tej dziedzinie i zamierza domagać się zniesienia systemu licencji. Poza tym Łotwa dąży będzie do uregulowania sprawy bezpośredniej komunikacji kolejowej, torwarowej i osobowej.

Reforma wyborcza we Francji.

PARYŻ, 12. V. Pat. Rozprawy nad reformą wyborczą w Izbie Deputowanych zakończyły się o godz. 4-ej zrana. Liczba deputowanych ustalona została na 611. Aby być wybranym na deputowanego trzeba będzie uzyskać w pierwszym głosowaniu: 1) bezwzględna większość złożonych głosów, 2) liczbę głosów równą 1/4 liczby wpisanych w danym okręgu na listy wyborców. W drugim głosowaniu, które będzie przeprowadzone o ile żaden z kandydatów nie otrzyma w pierwszym wskazanej wyżej ilości głosów wybrany będzie ten, kto uzyska względnie większość głosów. Całość nowych przepisów wyborczych przyjęta została 320 głosami przeciwko 234.

Groźny stan Clemenceau.

PARYŻ, 12. VII. PAT. Według dzienników „stan zdrowia Clemenceau budzi, zdaniem doktorów, poważny niepokój. Żadnej choroby nie stwierdzono. Natomiast ujawniono ogólny zanik zdolności życiowych. „Petit Parisien” donosi, iż wczoraj wieczorem Clemenceau oświadczył, że czuje się o wiele lepiej.

Przyczyny drożyzny w Niemczech.

WARSZAWA, 12. VII. (tel. wł. Słowa). Związek przemysłowców niemieckich w poufnej komunikacji do swoich członków stwierdza, że zwiększenie się cen artykułów żywnościowych na rynku niemieckim i wysuwanie w związku z tem przez robotników żądania podwyżek płac wywołane zostało polityką Rządu, zamykającego granice wschodnie i przewlekającego rokowania o traktat handlowy z Polską.

Druszyński skazany na śmierć.

MOSKWA, 12. VII. PAT. Druszyński skazany został na karę śmierci, jak wiadomo był on oskarżony o szpiegostwo i fałszowanie dokumentów na szkodę ZSSR.

Napad kulisów na Borodina.

HANKOU, 12. VII. PAT. Grupa kulisów zaatakowała biuro doradcy rosyjskiego rządu w Hankou Borodina. Kulisom tym nakazano odnieść na dworzec kolejowy bogate Borodina. W pewnym momencie pomiędzy kulisami a otoczeniem Borodina wybuchł spór, w następstwie którego kulisi usiłovali wbrew zakazowi policji wtargnąć do budynku. Sytuacja stała się groźną. Wówczas straż Borodina dała ognia w powietrze ponad kulisów. Ci ostatni zatrzymali się lecz nie chcieli się rozjechać i uczynili to dopiero wówczas, gdy straż zagroziła, że ich wystrzela.

Zgon dr. Antoniego Chłapowskiego.

POZNAN, 12. VII. PAT. Zmarł tu dr. Antoni Chłapowski, b. poseł do parlamentu niemieckiego, a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę — poseł do Sejmu Ustawodawczego.

Trzęsienie ziemi w Palestynie.

Grób Święty został ciężko uszkodzony.

JEROZOLIMA, 12. VII. PAT. Trzęsienie ziemi w Palestynie wyrządziło znaczniejsze szkody, aniżeli początkowo sądzono. Trzęsienie ziemi, które rozpoczęło się w Egipcie objęło Palestynę i Transjordanję w okręgu jerozolimskim zostało zabitych 30 osób, zaś 30 odniosło rany. Grób święty został wskutek trzęsienia ziemi ciężko uszkodzony. Również gmach hebrajskiego uniwersytetu doznał licznych uszkodzeń. Budynek rządu wraz z mieszkaniem lorda Plumera i liczne domy prywatne doznały zarysowań to też zachodzi obawa zawalenia się takowych. Wśród ludności panuje nastrój paniczny.

Niemiec o Wilnie.

Wiosną roku zeszłego zwiedzał Wilno Bawarczyk, Baron Karol Oskar von Soden, młody, a wybitny publicysta, który przesłó rok spędził w Warszawie, jako korespondent *Germanii*. Gorący katolik z umysłem niezwykle podniosłym, pracował — a praca ta wydała owoce — nad zbliżeniem duchowem Polski i Niemiec, przedewszystkiem na gruncie katolickim, gdzie mniej jest uprzedzeń i łatwiej porozumienie. „Co jest wartą polityką — pisał — gdy nie ma ona służyć celom wyższym, ponad poziomem interesów państwowych leżącym”. I na tym gruncie stojąc, nie wahał się poruszać tak drażliwej kwestji stosunków polsko-niemieckich, a poruszał ją w sposób nie ubliżający w niczem naszym uczuciom patriotycznym.

Po opuszczeniu Warszawy ogłaszał w Monachijskim tygodniku *Allgemeine Rundschau* wspomnienia swoje z Polski (*Polnische Eindrücke*), które o ile wiemy, wyjęk wkrótce mają w wydaniu książkowym. Składają się z trzech części: pierwsza o Krakowie p. t. „Stara stolica, a młode Państwo” druga „O Polsko-Niemieckim Zagadnieniu”, trzecia o Wilnie (*Zwielicht des Ostens*). Tę część trzecią pokrótce tu streszczamy.

„Dziś — zaczyna autor — gdy po upływie roku wiosenny powiew południa znowu z wieżow lodu naturę wyzwolił, z pod powłoki zaś zimowej wydobywa się jeszcze senna, a już zarodem nowego życia zapłodniona ziemia — dziś ogarniają mnie fascynującym światłem wspomnienia zeszłorocznych dni kwietniowych w Wilnie i zdaje mi się, że słyszę kołyszący mnie entuzjazmem dźwięk pieśni, którą ów kraj, ów pejzaż wileński rozbrzmiewa. Jest to pieśń wielkiej idei, pieśń Wilna o pięknie Wschodu, które tu w niewidzialnej nigdzie ani przedtem, ani potem harmonji ze sztuką Zachodu się zlało, — pieśń Wilna o bohaterach, bojujących ojczyznę, wiary, cnoty, którzy wygnaniem i śmiercią o prawdziwe umiowań swych świadczyli. Piękno i smutek, mistyczny heroizm poświęcenia i żywa wiara w zmartwychwstanie — oto mowa Wilna, jego historii — chcę wleźć — jego przyszlęści. „Kraków i Wilno, te obydwie stolice państwa Jagiellońskich, są najpotężniejszymi wyrazami prawdziwej polskiej ideologii i kto się cokolwiek w dziejach tej ideologii i w jej zdumiewającej potęgze moralnej orientował, ten żywo urok obu stolic odczuje, odwrócić to stanie mi się przeżyciem. (Erlebnis) które niezatarty ślad w głębi duszy zostawi”. „Wyznaje jednak muszę — kończy autor ten ustęp — że pomimo niezapomnianych wrażeń z Krakowa, symbolizm Wilna ślniej na mnie podziałał i głębiej wzruszył.”

Najgłębiej wzruszyła go Ostrobrama. Jaki czar melancholijnego piękna rozłaził na obliczu Bożej Rodzicielki. Maluchą jest kapliczka, w której obraz się mieści, ale za to w kościół wielki urosła ulica cała, będąca główną arterją komunikacyjną z dworca kolei do miasta. O każdej porze dnia widzimy tu — czy to mieszkańców miasta, czy pielgrzymów — rozmოდzonych i wpatrzonych w Tę, która jest tu Matką życia, nie metaforycznie tylko, bo ze środowiska życia miasta i kraju zysła Ona na miasto i kraj błogosławieństwo i łaskę swego orędownictwa przed Synem. „Nie wyobrażam sobie — wola autor — chwili wznioślejszej nad tę, gdy wśród ciszy wczesnego ranka odbywa się przed Obrazem Msza św., a „Ostra Brama przeobraża się w o — czach i myślach pobożnych pielgrzymów w bramę do Nieba!”

Gorącą wiarą katolika u Ostrej Bramy moc swą czepiając jest, zdaniem Soden, charakterystyczną cechą idealizmu polskiego, który w Wilnie w epoce romantycznej się narodził i kształtował; w wierze tej tkwi on wszystkim: korzeniami. I dlatego Wilno, jako symbol duszy narodu w jej najwyższym rozkwicie i w złocie, może być miastem tylko katolickim i zachowa ono ten swój charakter pomimo iż stykały się tam i stykają ze sobą formalnie chrześcijańskie i niechrześcijańskie wyznania.

Na czym ten wileński-polski idealizm polega? Nigdzie — odpowiada autor — w obrębie Chrześcijaństwa Zachodniego tajemnica cierpienia nie została tak głęboko poznana, przemysłana i przeżyta, tak pięknie ujęta jako Łaska, Soz i Gnade geworden, jak na gruncie Wileńskim. „Bohaterowie Wilna wiedzieli, że cierpienie jest drogocennym darem dobrego Boga, zrozumiali, że ciasto życia

*) Cały ten początek i inne ustępy przycinamy w skróceniu.

cia wolnego od cierpienia spycha w nizinę brutalności i że szczęśliwość serca ukłonejonego w Bogu nie da się osiągnąć inaczej, jak życiem, którego treścią nieukończona tęsknota za Bogiem...”

I to Mickiewiczowskie przeświadczenie idealizm polski przerzuca ze sfery życia indywidualnego w sferę polityki. Ślad «owo dumne wyzwanie nie się poziomów dróg w dążeniu ku wielkim celom, stąd owa podniosłość moralna, z jaką Polska cierpienie przyjęła i przeniosła, stąd owa filozofia historii, skupiająca się w idei oczyszczającej mocy cierpienia, filozofia, jakiej nie umiał dać żaden inny naród Chrześcijański; do wysokości tej oczywiście też dotrzeć nie umiał za dni naszych Gandhi, nie dotarł nawet stary Judaizm z epoki proroków». Dzięki temu, w wieku ubiegłym, który był wiekiem odrodzenia wielu narodów, odrodzenie polskie przybrało postać najczystsza, najsłabsza i najczystsza.

I czy my — ciągnie dalej autor — którzyśmy rośli i kształcili się w latach wojny i rewolucji, którzy też dziećmi cierpienia jesteśmy, czy mielibyśmy ową filozofję obojętnym milczeniem pominąć? Nie; byłoby to zbrodnia lekkości. Zasadniczo wskazania mesjańskiego idealizmu Polski powinny być też dla nas wskazaniemi i zadaniami, bez względu na to, że się nie zgadzamy z niektórymi przesadnemi wnioskami, które znajdujemy w pismach Mickiewicza z ostatniego okresu Towianizmu, lub w „Ojcie Nasz” Cieszkowskiego.

Nie jest to rzecz cudzoziemca rozstrzygać, jaką postawę wobec tego wspaniałego idealistycznego testamentu czasów cierpienia i niewoli ma zająć dzisiejsza „kłątwa powodzenia”, jak wyraża się autor, zagrożona Polska, ale tu, dodaje on, wspomnieć należy o „narodowo-wychowawczej pracy uczonego i pisarza, którego bym nazwał najwybitniejszym z żyjących spadkobierców i kontynuatorów idealizmu polskiego; jest nim Marjan Dzieduszycki”. Osobie jego i rozbirowi pism poświęcił Soden obszerny rozdział.

Poznałem go — opowiada — jako rektora uniwersytetu Stefana Batoro — i w tem miejscu, uświęconym tradycją wielkiej przeszłości, wydał mi się on tradycją tej żywej osobowości nie tylko moralnie, ale i fizycznie; zwłaszcza jego klasycznie zbudowana głowa w obramieniu siwych włosów i siwej francuskiego kształtu brody, ale z marzającą jakby zabłąkaną w dali oczami, wymownym jest symbolem umysłowości tego człowieka, który na tle idealizmu polskiego tem się wśród innych wyróżnił, że umiał objąć kulturalne pierwiastki Wschodu i Zachodu, że obydwa światy przyjaźnie w nim się ze sobą zetknęły.

Dowodem tego jest jego pierwsza młodzieńcza praca, w której pod powłoką zewnętrznych, a jaskrawych przeciwieństw umiał wykryć duchowe pokrewieństwo polskiego mezanizmu i rosyjskiego słowianofilstwa. Podobnie ostatnia jego praca, zawierająca wykłady wygłoszone w 1925 r. w Sorbonnie, świadczy o sympatycznym wniośniku w duszę rosyjskiego Wschodu. Ale ten duchowy „orientalizm” nie zaczął przed nim rzeczywistości. Widząc, jak doktryna i. z. słowianofilów przestaczała się w narzędzie polityki rusyfikacyjnej, pracował on w czasie długoletniego pobytu w Krakowie nad stworzeniem duchowej jednoci słowiańsko-katolickiej w państwie Habsburgów, w celu przeciwdziałania Austrosławizmowi Panslawizmowi rosyjskiemu, którego celem pierwszym było zniszczenie polskości.

Po wskrzeszeniu uniwersytetu Wileńskiego Dzieduszycki przeniósł się do swego rodzinnego kraju i tam, w Wilnie, na pograniczu Wschodu i Zachodu stał przed nim, jak przed każdym, kto do związku ze spuścizną idealizmu polskiego, wileńskiego walczył, nowe a wielkie zadanie walki na życie i śmierć z inwazją bolszewickiego barbarzyństwa, które, choć na Wschodzie rosyjskim powstało, Wschodem jednak nie jest, jednakowoż Wschodowi i Zachodowi grozi, a nieszczęśliwa Rosja zawiądnęła i ja wyniszczała, stamtąd przysyłając niszczycielski pochód na Europę, przy czem, pierwszym etapem byłaby oczywiście Polska. Ale obok Polski przedniemi strażami cywilizacji Chrześcijańskiej są także Węgry, są Niemcy! Przymierze ich z Polską leżałoby w logice rzeczy; jest to myślą Dzieduszyckiego. Niestety nie zawsze, nawet rzadko kieruje logiką dążeniami narodów do państw... M. K.

Sejm i Rząd.

Minister Patek wyjeżdża do Moskwy z odpowiedzią rządu.

WARSZAWA, 12-VII. (tel. wł. Słowa) Jak się dowiadujemy, Minister Patek wyjeżdża do Moskwy w sobotę. Pan Minister zawiezie z sobą notę Rządu Polskiego, która będzie odpowiedzią na ostatnią notę Rządu ZSSR. Rząd Polski uzni, że gorączkowa atmosfera wywołana agresywnym tonem drugiej noty ZSSR nie była odpowiednią dla rokowań, a obecnie nastąpił czas kiedy oba Państwa mogą wyłożyć wszystkie nieporozumienia. Min. Patek wyjedzie z gotowością podjęcia pracy nad ugruntowaniem pokojowych i przyjaznych stosunków sąsiedzkich.

Nowelizacja ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 12—VII. PAT. Sejmowa komisja konstytucyjna na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu pod przewodnictwem pos. Głębickiego obradowała nad sprawozdaniem podkomisji w sprawie nowelizacji ordynacji wyborczej. W dyskusji pos. Niedziałkowski (PPS) wypowiedział się przeciwko zmniejszeniu liczby mandatów natomiast za wprowadzeniem instytucji związku list. O przebiegu do porządku dziennego nad projektem zmian ordynacji wniośi następny mówca pos. Gruenbaum (Koło Żyd.) wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Sprawa liczników.

WARSZAWA, 12. VII. PAT. Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa obradowała dziś przed południem nad wnioskiem szeregu klubów sejmowych, domagającym się uchylecia rozporządzenia i Ministra Poczt i Telegrafów wprowadzającego system liczników do obliczenia należności za rozmowy telefoniczne. Zarówno referent, jak i wszyscy mówcy wypowiedzieli się za wnioskiem. W rezultacie postanowiono sprawę przekazać podkomisji.

W piątkowym *Kurjerze Wileńskim* p. Bor zamieścił artykuł p. t. „Katolicyzm polski”, w którym ubolewa, że prasa polska chciała wykorzystać uroczystość koronacji Matki Boskiej Ostrobramskiej dla celów politycznych. Artykuł napisany interesująco i tak, jak tylko głęboko wierzący katolik napisał. Jednakże p. Bor nie ma racji. Przedewszystkiem nie widzi on tej wielkiej roli, którą obywatel, i to nie liturgiczna, lecz ludowa, popularna będzie zawsze odegrywała w pracy katolickiej. Tutaj jest duża dziedzina sportów, jeśli będziemy się chcieli powołać na Włochy, na świat miśny. Po drugie, weźmy taki fakt historyczny, nawet w swoim charakterze zbliżony do uroczystości z 2 lipca — jak chrzest Litwy przez Jadwigę i Jagiełłę. Był to fakt katolicki, o jednoczesnym epokowym znaczeniu politycznym. Trudno, — katolicyzm nie jest formułą matematyczną, aby go można było z życia rzeczywistego wyodrębnić, wchłodzić w życie samo, a stąd rodzi się ta współzależność historii Kościoła z historią polityczną.

Temnionimie artykuł p. Bor ma wielką wartość, bo porusza zagadnienia katolickie, o których nasza inteligencja, pomimo swego wewnętrznego przywiązania do Kościoła, — tak niedostatecznie ma pojęcie.

Konflikt w Banku Gospod. Krajowego.

WARSZAWA 12. VII. (tel. wł. Słowa) W związku z zawieszeniem w czynnościach 2 wice-dyrektorów Banku Gospodarstwa Krajowego odbyło się zebranie naczelników wydziałów, na którym postanowiono złożyć gremialnie dymisję gdyby wytworzone ostatnio warunki pracy nie uległy poprawie.

Sprawa utworzenia Akademii Literatury.

WARSZAWA, 12. VII. PAT. Dziś w południe w gmachu Prezydium Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów Marszałka Państwa konferencja w sprawie utworzenia akademii literatury. W konferencji wzięli udział pp.: Wacław Berent, Zdzisław Dębicki, Artur Oppman i Leopold Staff. Omówiono szczegółowo techniczne realizowanie projektu.

Komunikacja lotnicza z Rumunją.

WARSZAWA, 12. VII. (tel. wł. Słowa) Prace nad przyjęciem polsko-rumunskiej konwencji lotniczej są w toku. W przyszłym miesiącu uregulowane zostaną ostatecznie kwestje rozbieżne. Pierwsza linja komunikacji lotniczej pomiędzy temi państwami otwarta zostanie jeszcze w sierpniu r. b., a szlak jej będzie iść Warszawą — Lwów — Czerniowce — Bukareszt.

ECHA KRAJOWE

Echa pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zaszczyt niełada spotkał Wileński Oddział Ligi Morskiej i Rzeźnej — oto w dniu 4 lipca r. b. Prezydent Rzeczypospolitej odbył przejażdżkę yolarzów Ligi «Mewa» po jeziorze Trockim, poczem był podejmowany skromnym śniadaniem na przystani w schronisku Ligi.

Dostojny Gość przybył do Troku autem z Landwarowa w swej drodze powrotnej do Warszawy z Uroczystości Koronacyjnych Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Po przedstawieniu się delegacji, zwiedzeniu miejscowego kościoła i gminy Karaimskiej p. Prezydent udał się na Górę Zamkową w parku, skąd przez dłuższą chwilę obserwował przepiękny widok, rozciągający się na rozległą powierzchnię wód jeziora Gąwle oraz licznych na niem wyspek.

Jakże dawno Troki gościły u siebie Głowę Państwa Polskiego, jakże dawno tu w tem miejscu stał i patrzył tak samo w siną dal Król Polski?

Lecz nie czas zaanawiać się nad tym symbolicznym obrazem, pada komenda i pluton reprezentacyjny Ligi ustawiony przed schroniskiem w przystani przęsy się, witając Głowę Państwa. Prócz Ligi witają Pana Prezydenta harcerze oraz Żeńskie Seminarjum Nauczycielskie w Trokach. Zupelnie bezstronnie stwierdzić należy, że pluton reprezentacyjny Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzeźnej wyglądał wprost wspaniale. Na prawem skrzydle obok chorążego z banderą ustawili się panie — członkinie Ligi.

Prezes Oddziału Dr. A. Ryniewicz składa krótki raport, poczem Prezydent przechodził przed frontem rozwiniętego plutonu. Banderą się pochyla, piersi wznoszą się i przęsa, oczy biegną w ślad za przechodzącym.

Po skończonym przeglądzie najmłodszy członek Ligi, czteroletnia, złotowłosa Basia Krzyżanowska w mundurku i białej czapcece wręcza Panu Prezydentowi bukiet biało-pon-sowych róż. Prezydent bierze na ręce maleństwo i całując mówi: «Jest to chyba najmłodszy marynarzyk w Polsce».

Jakże serdecznym i naturalnym był ten odruch. Był to moment nader-czynniejszy chyba ze wszystkich innych, które zazwyczaj są zgóry układane w każdym nawet najdrobniejszym szczególe. Tu jeden tylko ojcowski odruch — a ileż z niego wypływa serca i charakteru. Pod tym urokiem nawiązania tak bliskiego i serdecznego kontaktu pomiędzy p. Prezydentem i Ligą reszła uroczyste go programu przechodzi szybko. Zabiera głos prezes Oddziału i w krótkim i treściwym przemówieniu mieduje, że staraniem długotrwalej wysiłków Wileńskiego Oddziału Ligi zostaje zbudowany ten pierwszy polski jacht żaglowy na wodach tutejszych jezior, który niedawno został uroczysto poświęcony i «Mewa» nazwana, mewa, aby ten wyraz był przypomnieniem i bodźcem wskazującym drogę do pracy nad morzem i dla morza, tak jak ostry krzyk mew, latających nad falami morza symbolizuje. Podkreśliwszy wielki zaszczyt, jaki przypada w udziale Lidze podejmującą tak Wysokiego Gościa — prezes prosi Pana Prezydenta o wstąpienie na pokład jachtu celem odbycia przejażdżki po jeziorze. W otoczeniu ministrów pp. Miedzińskiego, Niezabyłowskiego, Staniewicza, pana wojewo-

dy wileńskiego Wł. Raczkiewicza i paru osób z Domu Wojskowego, Prezydent wchodzi do yoli. W tym momencie wolno i majestatycznie trzepocząc się wznosi się ku górze bandera Prezydenta Rzeczypospolitej. Następuje moment uroczysty i niezwykle podniosły. Orkiestra 1 p. p. leg. gra hymn narodowy. Wojskowi salutują; licznie zebrana w przystani publiczność odśpiewa hymn.

Tę pieknie chwilę — wzniesienia Białego Orła łopocącego na wietrze jachtówkami skrzydły ponad bielejącym żagle i Najwyższym Dostojnikiem Państwa na pokładzie — nie zapomni się nigdy. Lecz czas nagli do odjazdu, linki z przystani zostają odane na pokład «Mewy» i jacht, nabierając w biały żagiel coraz więcej wiatru mocnego wychodzi lewym cięgiem na odkryte wody jeziora trockiego. Dzień był pochmurny, lecz deszczu nie było. Dał silny wiatr, wobec czego jacht szedł, nurząc się raz po raz dziobem w falizraszając drszczeniem kropiłym gości i załogę. Jacht wyglądał prześlicznie, żeglując mocno pochylony wśród wzburzonych wód jeziora, pozostawiając po za sobą brudną kłębiącą się spienioną wodę, nieczem po terpedowcu. Po półgodziny przeszło przężdżąc, gdy dzięki dużej chyłności bęgu «Mewa» dotarła do brzegu przeciwnego, skierowała się ku wyspie z ruinami przastarego zamku Gedymina. Jacht pozostał na lewej stronie białych pałaców hr. hr. Tyszkiewiczów «Zatocze», wznoszący się wśród zieleni na półwyspie tuż nad wodą. Jeszcze parę pięknych zwrotów i stateczek dobiła do wyspy.

Wysiadającego Prezydenta wita na pomoście mały oddziałek Ligi, poczem wszyscy udają się do ruin celem ich zwiedzenia. Po kilkuminutowym pobycie wśród tych towarzyszących jęszcze run zamczyska książąt litewskich pan Prezydent wsiada z powrotem na jacht Ligi i odpływa ku Trokom.

«Mewa» idzie przepięknie, przęca białą pierś szare wody i rozbijając je w spienioną brudzę.

Jeszcze kilka ostatnich jęwolucji, kilka popięsnych zdjęć migawkowych aparatów fotograficznych i oto Prezydent na przystani Ligi w Trokach, dziękując dzielnemu budowniczemu i kapitanowi łodzi dr. Cz. Czarnowskiemu.

Wszyscy wysiadają i udają się na zaproszenie Zarządu Ligi na skromne przyjęcie do schroniska. Duży pokój przybrany zielenią. Na ścianach fotografie, mapy, wykresy, flagi sygnałacyjne. Do zastanych białym obrusem i ubranych kwiatami stołów zasiadają Goście. Gospodynie i gospodarze krążąjąc się podejmując Gości truskawkami i winem. Skromne a serdeczne było to przyjęcie.

Wśród miłej pogawędki szybko schodzi czas. Zbliża się chwila rozstania. Prezydent Mościński kładzie swój podpis w księgze pamiątkowej Ligi, wślad za Nim wpisują swe nazwiska ministrowie oraz swita. Prezydent opuszcza schronisko Ligi, przechodząc przed ustawionym znów plutonem reprezentacyjnym, dziękując za tak miłe przyjęcie. Ostatnie spojrzenie na oddalającego się Prezydenta i uroczystość skończona. Słychać jęszcze przez chwilę z oddali wazczenie motorów samochodowych lecz i to wkrótce milknie.

Trzeba wracać do swej codziennej pracy, pracy wytrwałej ku moralizacji polskiej, przyszłość której jeśli nie całkowicie i jedynie leży nad morzem, to wszakże w zrozumieniu i pogłębieniu zdobytych walego dostępu do morza.

Ostry krzyk mewy niech nam tę drogę wskazuje.

B. Krzywiec.

Redakcja „Słowa” poszukuje pracy dla byłego ucznia szkoły majtkowej w Słobodyszcze. Hr. Potocki — doświadczonego mechanika — sinstwa oraz kowala. Łaskawe zaofiarowanie prosimy nad-syłać do adm. „Słowa” dla monar-chisty legitymacja 21082.

Jan Lechoń, jest jak wiadomo, pseudonimem p. Leszka Serafinowicza, jednego z najwybitniejszych poetów najmłodszego pokolenia, dwudziestoletniego dziś autora «Karmazynowego poematu», poezji «Srebrnych i czarnych» etc. etc.

Zwycięstwo Hiszpanów w Marokko.

MADRYT, 12—VII. PAT. Ostatni komunikat z Marokka donosi, że wszystkie oddziały hiszpańskie zakończyły swe operacje, gdyż wszelkie grupy buntowników zostały rozbite.

Expose ministra Titulesco.

Polityka zagraniczna Rumunii.

BUKARESZT, 12—VII. Pat. Minister spraw zagranicznych Titulesco wygłosił w dniu wczorajszym expose wobec zgórą 50 przedstawicieli prasy rumuńskiej i zagranicznej.

Po stwierdzeniu, że podstawą rumuńskiej polityki zagranicznej jest kompletna zgodność pomiędzy interesami Rumunii oraz interesami całej Europy i podkreśleniu pokojowych dążeń Rumunii minister między innymi powiedział: Linja postępowania, po jakiej Rumunia ma zmierzać jest jasna. Polega ona na rozwoju dobrych stosunków ze wszystkimi państwami bez różnicy i w tym celu kraj nasz wyznacza: 1) utrzymać i możliwie jak najbardziej zacieśnić węzły łączące go z pozostałymi państwami Małej Ententy i z Polską, których potrzeba, o ile chodzi o utrzymanie porządku i pokoju, są identyczne z potrzebami Rumunii, 2) współpracować jak najściślej z trzema wielkimi państwami, t. j. z Francją, Włochami i Wielką Brytanią, złączonymi z nami niezniszczalnymi węzłami.

Po zaznaczeniu, iż w polityce wewnętrznej program rządu dla się streścić w słowach: «konsolidacja państwa» minister zakończył: Pracę tę prowadzić będziemy w sposób jak najbardziej zdecydowany, zarazem jednak w duchu życzliwości w stosunku do całego świata. Dewizą naszą jest: «czujność i praca».

Strasliwie skutki powodzi w Niemczech.

BERLIN, 12—VII. PAT. Według dotychczasowych zestawień, szkody wyrządzone przez katastrofę powodzi w dorzeczu rzek Mueglitz i Gottdeuba dochodzą do 70 milionów marek. Szkody poniesione przez kolej Rzeszy wyniosą 10 milionów marek. Komunikacja kolejowa będzie uruchomiona dopiero po upływie pół roku. Wszystkie mosty kolejowe zostały zniszczone. Obecnie stawiane są mosty prowizoryczne. Jak się zdaje, ilość ofiar w ludziach dojdzie do 200 osób zabitych, gdyż o 50 osobach nie ma dotychczas żadnej wiadomości.

BERLIN, 12—VII. PAT. W czasie wczorajszego oberwania się chmury nad Berlinem woda zalała między innymi także i lotnisko berlińskie w Tempelhofe. Samoloty lądowały stojąc po osie w wodzie.

Niebywała ulewa w Londynie.

LONDYN, 12—VII. PAT. W dniu wczorajszym różne części kraju znacznie ucierpiał z powodu gwałtownej burzy z ulewą. W okolicach Londynu ulewne deszcze spadły w godzinach wieczornych, przyczem trzy linie kolei elektrycznych przez kilka godzin były z powodu uszkodzeń nieczynne. Ogólne straty obliczają na wiele tysięcy funtów szterlingów.

Huragan w Niżnim Nowgorodzie.

MOSKWA, 12—VII. PAT. W okolicy Niżniego Nowgorodu zalał gwałtowny huragan. Setki domów i wiele mostów zostało zniszczonych. Zginęło 10 osób i znaczna ilość bydła. Linje komunikacyjne uległy przerwanu.

Niebywała katastrofa lotnicza.

WINNIPEG, 12—VII. PAT. W dniu wczorajszym w pobliżu Fair Fort (stau Manitoba) zginęło w niezwyklej okolicznościach trzech lotników służby studjów topograficznych. W pewnym momencie podczas lotu wiatra lotnisk spadły na ziemię i w tym samym momencie aparat znikł w chmurach. Nieco później samolot opłonał. Jak się zdaje przyczyną wypadku była eksplozja.

Amerykańska podróż Lindbergha.

NEW YORK, 12—VII. PAT. W dniu 20 b. m. pułkownik Lindbergh wyruszył swym transatlantycznym samolotem w podróż okrężną po 48 stanach. W czasie tej podróży odwiedzi on 75 miast. Popłynęła podróż Lindbergha, która potrwa trzy miesiące zorganizowana została celem spopularyzowania lotnictwa.

Ponowne rozpatrzenie sprawy Bispinga.

WARSZAWA, 12—VII. (tel. wł. Słowa). Wskutek skasowania przez Sąd Najwyższy wyroku Sądu Apelacyjnego skazującego Bispinga, sprawa ta rozpoznana będzie ponownie przez Sąd Apelacyjny w grudniu r. b. Jako obrońcy oskarżonego wystąpią adwokaci: Zeglewicki i Rymowicz. Adwokat Bitner prowadzący obronę w tej sprawie, w nowej fazie sprawy udziału nie weźmie.

Proces gen Żymierskiego.

WARSZAWA, 12—VII. (tel. wł. Słowa). Dzisiejsze posiedzenie sądu w sprawie gen. Żymierskiego rozpoczęło się o godz. 9.20 i poświęcone zostało dalszemu przesłuchaniu świadka gen. Kaz. Piławskiego.

Michał Drzymała otrzymał 62 morgi.

POZNĄ, 12—VII. PAT. Dzienniki donoszą, że w myśl zarządzenia Ministra Reform Rolnych prezes Okręgowego Urzędu Ziemiański dr. Łęcki podpisał akt przyznający p. Michałowi Drzymałemu osadę likwidacyjną we wsi Grabowie, pow. Wyrzyskiego o obszarze 62 morgów magdeburzskich.

Zbzczenie cmentarza żydowskiego w Pilwiskach.

Z Kowna donoszą: Komendant policji w miasteczku Pilwisk przy Kownie wydał zarządzenie, aby zwięzić do połowy cmentarz żydowski, który znajduje się przy miasteczku celem utworzenia alei spacerowej w owem miejscu. Policja wykonała to w sposób jęście barbarzyński, prawie wszystkie nagrobki zostały zniszczone, kości nieboszczyków porozrzucane są na sąsiednich polach.

Ludność żydowska kilkakrotnie interwenjowała u wyższych władz administracyjnych aby nie zbzczonego grobów żydowskich, lecz bez skutku. Rabin m. «Pilwisk» ogłosił post publiczny dla całej ludności żydowskiej. Kilkaset rodzin żydowskich w bożnicach opiekowało zmarłych, którym zakłócono spokój wieczysty i których zbzczone.

Aeroplan sowiecki nad pow. mołodeczańskim.

Onegdaj w okolicy Chocińszczyzny spostrzeżono samolot sowiecki zbujący nad naszym terytorjum. Samolot zapuszczał się w głąb Polski lecąc bardzo nisko. Następnie wrócił na terytorjum sowieckie lądując w niedalekiej odległości od granicy, naprzeciw sowieckiej wsi Ouje.

Posiedzenie Sejmu.

Głosowanie nad ustawą o gminie wiejskiej.

WARSZAWA, 12—VII. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu marszałek ogłosił że pos. Paczkowski (ChD) rzekł się mandatu. Następnie Izba przystąpiła do zakończenia dyskusji nad ustawami samorządowymi. Po wyczerpującym referacie pos. Putka (Wyzw.) w sprawie ustawy o gminie wiejskiej przystąpiono do głosowania. Art. 1-szy ustawy o gminie wiejskiej przyjęto w następującym brzmieniu: «Gmina wiejska stanowi korporację prawa publicznego i posiada prawa samorządu».

Do art. 3-go przyjęto poprawkę pos. Langera (Wyzw.) w myśl której każda nieruchomości musi wchodzić w skład obszarów gminy. Przyjęto nadto wniosek sprawozdawcy, że podział, łączenie tudzież regulacja granic gminnych w obrębie tego samego powiatu może nastąpić w drodze uchwały wydziału powiatowego po wysłuchaniu opinii zainteresowanych ciał samorządowych.

W artykule, który stanowi, że funkcjonariusze państwowi i wojskowi stają się członkami gminy, do której otrzymali przydział, rozciągnięto ten przepis także na duchownych i pracowników związków prawnopublicznych.

Dalej przyjęto nowy artykuł, który głosi, że obywatelom Rzeczypospolitej z nieposzlakowaną przeszłością, którzy mają stałe miejsce zamieszkania w gminie, ale nie mieszkają w niej jęszcze roku, rada gminy może nadać wcześniej prawa członkostwa gminnego.

Przyjęto poprawkę pos. Inslera (Koło Żyd.), że gmina może zakazać prawa pobytu za zbrodnicę, ale tylko pospolitą.

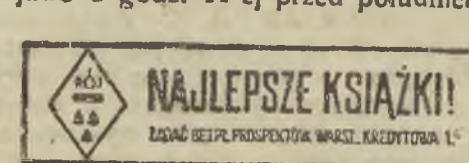
Artykuł, dotyczący praw wybie-rania przyjęto w następującej redakcji: «Prawo wybierania do rady gminnej z wyjątkiem osób, pozostających w czynnej służbie wojskowej posiada każdy członek gminy wiejskiej bez różnicy pici, który w dniu zarządzenia wyborów do rady gminnej posiada prawo wybierania do sejmu i co do którego nie zachodzi żaden z przepisów pociągających za sobą utratę prawa wyborczego w myśl ordynacji wyborczej do Sejmu».

W sprawie komisji wyborczej przyjęto nowy artykuł, według którego gminy, w których wybory odbywać się będą na zasadzie stosunkowego rozdziału mandatów mogą być podzielone na terytorjalne obwody głosowania, tak, aby na jeden mandat przypadało nie mniej niż 500, a nie więcej niż 1000 uprawnionych do głosowania.

Wniosek pos. Chrućkiewicza (Ukraiń.), aby skreślić artykuł, wprowadzający system ścieśnionego głosowania na Kresach Wschodnich, w imiennym głosowaniu odrzucono 154 głosami przeciwko 134.

Z dalszych poprawek przyjęto, że wójt musi również władać językiem macierzystym w większości miejscowej ludności. Rota przysięgi musi być zgodna z zasadami i przepisami wyznania, do którego składający przysięgę należą. Świadczenia pieniężne wymagane będą od wszystkich mieszkańców gminy w stosunku do możliwości.

Z temi ważniejszymi poprawkami projekt ustawy przyjęto w drugim czytaniu. Następnie pos. Jaworowski (PPS) omówił poprawki zgłoszone w drugim czytaniu do projektu ustawy o gminie wiejskiej, zaś pos. Kozłowski (ZLN) omówił poprawki zgłoszone do projektu ustawy o powiatowych związkach komunalnych. Na tem posiedzenie zamknięto. Następnie jutro o godz. 11-ej przed południem.



Pamiętnik z wielkiej wojny.

Rzadko kiedy pamiętnik-dziennik poświęcony własnym przeżyciom i wspomnieniom jest tak doskonałym dokumentem chwili, cennym przyczynkiem do historii wypadków pierwszych dwóch lat wojny światowej, jak świeżo wydana książka p. Władysława Glinki, prezesa T-wa Kredytowego Ziemińskiego.

Wspomnienia p. Glinki są wspomnieniami ziemianina, który jak wielu innych najbardziej odczuł, trwając do ostatka na swym posterunku ziemian-skim w majątku Susku — ciężar zmagania się dwóch kolosów Niemiec i Rosji. A więc brutalność przeciągających wojnę, demoralizacja armji rosyjskiej w pierwszych miesiącach wojny, połączona z dziwnym tromladraniem podczas marszu na Prusy Wschodnie, pierwsza porażka Samsonowa, panika oddziałów wojskowych, uciekinierzy polscy gnani przymusowo z cofającą się armją — aż do groź-



nych strzałów z pod Ossowca zapowiadających ofensywę niemiecką — wszystko to przeplata się w «Pamiętniku» jak film niesamowity, któremu na imię rzeczywistość z przed laty dwunastu.

Z kart «Pamiętnika» w całej grozie wyciera bezwzględne prawo wojny. Każde ono niszczyć z trudem i narażeniem życia zbierane zboże, grozi rozstrzelaniem rasowej szlachetności, podkłada ręką saperów ogień pod budynki — aby «wróg» nie nie zastąpił. I tu jest, być może, największa tragedia. Bo dla człowieka, który tyle tworzył pracy poświęcił ziemi, dzieło jego rąk i energii ginie w kilkanaście godzin a on sam musi być niemy świadkiem zniszczenia. To co się działo w Susku, i to co przeżył jego właściciel z rodziną — przeżyło setki ziemian, zmuszonych po zostawieniu swych majątków cofać się z taborami korpusów i dywizji w głąb kraju.

Taką przymusową podróż, pełną najprzeróżniejszych niespodzianek, włącznie do tego, że były miejsca, gdzie kawałka plotka znaleźć nie było można, odbył p. Władysław Glinka na przestrzeni bezmała 700 klm. od Narwy po Berezynę.

Kartki «Pamiętnika» są smutną ilustracją nastrojów wsi polskiej oraz dokumentem pracy inteligencji i ziemiaństwa polskiego nad tem aby ludność polska, emigrująca przymusowo do Rosji, ochronić od wynarodowienia i stworzyć dla niej opiekę.

Troska o losy redaktorów na obczyźnie przewija się czerwona nitką przez «Pamiętnik» dając świadectwo temu co już należało do historii. «Pamiętnik» pisany żywo i barwnie, sprawia że czyta się go jednym tchem, a opisy palenia stert ichnac grozą realizmu stanowią nie jeden walor literacki książki.

Sz.

czy JESTEŚ CZŁONKIEM Czerwonego Krzyża.

U prochów Słowackiego.

Wrażenia i refleksje.

Tym, którzy pięć przez dziesiątę czytali telegramy o złozeniu na Wawelu prochów Słowackiego — poświęcam.

W przedziale podłazu wiozącego do Krakowa prochy Słowackiego i nas, stanowiących jakby ich honorową eskortę, gdzieś pod Piotrkowem czy może pod Będzinem, chwilowo, istnym cudem nie było nikogo. Kilka wagonów pierwszej i drugiej klasy wraz z wagonem restauracyjnym stanowiło jakby jeden apartament wspólny, po którym bezustannie cyrkulowano, odwieczając siebie nawzajem. A pełno ludzi było wszędzie. Osobliwie w wagonowych kurytarzach.

W pustym chwilowo naszym przedziale siedział tylko u okna, pogrążony w myślach Lechoń,*) jak zazwyczaj, ciałem tylko przytomny, duchem nieobecny.

Przysiadłem się, pomilczałem chwilę i cicho, jak się usłonego delikatnie budzi, zagadnąłem:

— Proszę tego, co powiem, nie

brać za natrętą niedyskreję. Wiem, że pan nieomieszkasz zde sprawy w w druk — w tej lub owej formie — z wstrząsającą ekshumacją zwłok Słowackiego z cmentarnej ziemi na Montmartre. Po 78-miu latach.. Byliście przy tem z Ori-Oiem?

— Byliśmy wszędzie; przy wszystkich.

— My ją znamy, tę ekshumację, tylko z telegramów. I przyznam się... pod niesłychanie przykrem wrażeniem czytaliśmy nad wyraz drastyczne szczegóły... o formalnem profanowaniu szczątków — tak — już tylko szczątków ziemskiej powłoki Króla Du-

cha... Toż przecie drszczeniem przemawiało to... to oskrobywanie z włosów czaszki... to... doprawdy... babranie w prochach... wymierzanie, opukiwanie... Nauka nauka — ale trzebaż przecie wiedzieć kiedy, mędrca szkielet i oko* jest na miejscu a kiedy niech lepiej za drzwiami zostanie. Słyszałem pan w przemówieniu Przemyskiego wyraźną aluzję do natrętnego szkieleta mędrca, a należało w tym wypadku mówić o skalpelach i pincetach. Pfu!

Lechoń dał mi skończyć a nawet odspać. Potem położył mi rękę na kolanie i rzekł bardzo spokojnym tylko lekko wzruszonym głosem:

— A jednak tak nie jest. Owszem, to się tak z telegramem (z niepo-

trzebami, surowymi szczegółami) wydać mogło. A jednak nie, — nie było żadnej, jak pan mówi, profanacji. Przynajmniej ja takiego wrażenia nie odniosłem.

I pomiczawszy chwilę, podczas gdy w pełnym słońcu leciały mimo otwartego okna wagonowego pola, lasy, sioła — tak mówił dalej:

— Bo, widzi pan, to już nie były żadne «zwłoki»; to już były prochy, tak, dosłownie — prochy. Wśród prochów z ziemią i próchnem trumny przemieszanych wałowały się: czaszka i piszczeli para, które czas nie zdołał jęszcze w proch obrócić. W tej nawał-ki zbutwiałej trumnie ukazał się oczom naszym, w całym realizmie swojej nieublagalności: proces obracania się w ziemię — prochu człowieczego.

Z prochu i wstał, w proch się obrócił. Bo niech pan sobie wyobrazi coś, czego się nigdy nie widzi. Tam, w tym wykopanym dole na Montmartre, mogliśmy ręką dotknąć tej własnej ziemi, co powstaje, nowej zynności pełna, z kości ludzkich i drzew próchna. Było w tej garści ziemi użyzionej ciałem Juliuszowem i jego trumną, coś — śmiało powiem — nieopisanie świętego, relikwijnego...

Do nowej trumny my tę ziemię zgarnęliśmy skrzętnie wspólnie z prochami, z czaszką, istotnie włosem geśmy jęszcze pokryli, z kośćmi — i z Francji

do Polski przywieźliśmy wszystko, wszystko, co po Słowackim jęszcze pod płytą grobową zostało. Wszystko... Abo w sarkofagu na Wawelu czas dokonał swego dzieła — aby po latach w sarkofagu wawelskim został już tylko pył cielesny Króla Du-

cha, co przeszedł przez Polskę... Tak mówił mi Lechoń. Może nie temi ściśle słowami lecz niezawodnie w tym sensie — prosząc (w mej wyobraźni obraz tego, co działo się w Paryżu).

Moje zaś osobiste zetknięcie się z inuonującą i majestatyczną ekspozycją prochów Słowackiego ze wżgórza Montmartre na Wawelskie wżgórze miało miejsce nie w Paryżu jeno w Warszawie — wówczas gdy lada moment można było spodziewać się przybycia na przystań u mostu Poniatowskiego: statku wiozącego Wisłą trumnę hebanową owiniętą sztandarem o polskich barwach narodowych, owianą przetkanym płomieniami dymem czterech połączonych «zniczków» palących się dzień i noc po rogach podróznego wysokiego katafalku.

Wybrano na transportowe dla prochów twórcy «Beniowskiego» statek o nazwie «Mickiewicz» — był to był rozmyślny wybór, — ideałogi — czy ot, przypadek? W Warszawie

«Mickiewicz» odwożący do kraju prochów Słowackiego... Była w tem niezaprzeczanie — uczciwszy uszy — pikantność. Może jednak należało uniknąć? Efekt «ekspresowy» był jednak ponadto kuszący aby nie miała mu uleża — Warszawa.

Dość jednak, że zastałem Warszawę najwidoczniej i wcale powszechnie nie podkiesytowaną — oczekiwaniem. Dekorowane miasto tak dobrze jak nie było wcale. Dopiero wyrzucano na rampę głównego balkonu «Bristolu» jakiś dywan, i ogirlandowano dworzec Wiedeński; tylko przy każdej bramie powiewały parczkami główkowe flagi a gdzieś niedziedzie, bardzo żęrzadka zwieszają się w dół od dachu przez dwa piętra długie białe-czerwone sztandary. Z okien sklepowych tu i owdzie wycierały wizerunki Słowackiego — prawie bez wyjątku szpetne. Dobrego portretu do końca nie zdarzyło mi się widzieć wystawionego na widok publiczny, ani w Warszawie ani w Krakowie.

Ukazała się tylko nagle i niespodziewanie, całkiem zapomniana i widocznie gdzieś głęboko w składach trzymana, reprodukcja nader wżędnego i efektownego, w dużym formacie, rysunku Stachiewicza wyobrażenia Słowackiego u burli stępnego ku Afrykańskim wybrzeżom, w momencie powstawania w duszy

poety wiersza «Smutno mi, Boże!» Nawroć romantyczny charakter ko-

pozycji tudzież piękna twarz Słowackiego (mniejsza o ścisłą wierność) pięknie odbijały od wizerunków o wybitnym piętne... mody nowoczesnej w sztuce, w którą nie da się przecie ująć nawet zewnętrzny wygląd Wielkiego Romantyka — kto wie, może największego romantyka w literaturze wszechświatowej.

Gazety zapowiadały, jako pierwszy «numer» uroczystości: odsłonięcie tablicy nad bramą domu przy ulicy Elektoarnej gdzie mieszkał Słowacki. Miała literatura i prasa* zgromadzić się na placu przed Resursą Kupiecką i ruszyć pochodem na miejsce obchodu. Spodziewano się jakiejś dobrej garści publiczności, «posironnej». Jakoż dopisała. Było czem i kim zatargasować akuratnie ulicę przed domem noszącym dziś numer porządkowy 20-ty. Ustał ruch wszelki. Z trudem uczyniono nieduże wolne miejsce na jezdni i na tym improwizowanym placu, nawprost bramy dekorowanej zielenią, z palcami się dwoma pochodniami, po bokach tablicy pamiątkowej — ja! przemawiał Przemyski bardziej do nas niż do zgromadzonej przygodnie publiczności. Zreszta... wielkiej różnicy nie stanowiło do kogo przemawiał, bo słyszał było nader mało. Mirjam-

czesny kompozytor polski Tadeusz Jędrzejko złożył do Dyrekcji Teatrów Miejskich w Warszawie nową operę p. t. „Królowa Jadwiga”. Opera ta została przyjęta i prawdopodobnie w najbliższym sezonie zostanie wystawiona w Teatrze Wielkim.

Treść opery przedstawia walkę uczuć w sercu Królowej Jadwigi, która dla dobra przetrwania Ojczyzny przyniosła pierwszą miłość do księcia Wilhelma Rakuskiego i poślubiła Jagellę.

Opera kończy się tryumfalnym wjazdem Jagielly na Wawel, chrztem jego i żarczynami z Jadwigą.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Uderzony piorunem. We wsi Janowo gm. Wdzyki pod czas burzy zostali zabici piorunem 17-letni Alfons Alejczyk oraz 14-letni Konstanty Szkun.

— Kradzież biżuterii. W nocy na 12 b. m. podczas obawy aresztowano Jankielę Grybelką (Trocka 8), która dokonała kradzieży biżuterii wartości 2000 zł. należącej do Ireny Trybiczewskiej (Lwowska 15).

— Spadła szymba. W hotelu „Palace” z okna 3 piętra spadła szymba raniąc w głowę przechodzącą Stanisławę Urbanowicz (Warszawska 12). Poszkodowaną pogotowie udzieliło pierwszej pomocy.

Ze świata.

— Ostrożnie z antykami. „Le Petit Journal” podaje następującą historię autentyczną, dowodzącą, jak wspaniała jest ekspercja starożytnych dzieł sztuki, dokonana przez kompetentnych nawet znawców. Pewien młody stolarz z Orleanu, zwiadcza do muzeum Guiny w Paryżu, zwracając uwagę na piękne, stale renesansowe, w dziełach rzeźbione, stałe uderzyło go podobieństwo do takiego mebla, wykonanego przed dwoma laty przez jego ojca, p. Caillotha, który—uprzedzony o tem bezwzględnie przez swego cieślaka—przysłał do Paryża celem wyjaśnienia zagadki. Zwołano w tej sprawie Komisję Sztuk Pięknych, która jednak stała się bezwzględnie z XVI-go wieku pochodzącego. Wówczas p. Cailloth, by ostatecznie usunąć wszelkie wątpliwości, odrzucił dwie frunty i wskazał swój podpis i datę wykonania, wrysowane wewnątrz jednej z desek. Sędziw wyrok, że „antyki” nabyły z rąk pewnego handlarza starożytności, który zapłacił zań 600 kr., a sprzedał go muzeum za 9.000 kr. Handlarz przysłał stalię z powrotem i, naturalnie, pobrana należność oddał, a uczynił to tem chętniej, iż bardzo prędko znalazł na nie amerykańskiego kupca, który uznał cenę 12.000 kr. za nadęty skromną.

— Obelgi z zachowaniem form przyzwoitości. Jeden z przedstawicieli Labour Party, występując w Izbie Gmin bardzo gwałtownie przebiegł prokuratorem generalnym, obrucił tego wysokiego dygnitarza państwowego stemplem obelgi. Ponieważ jednak w angielskim środowisku parlamentarnym głęboko zakorzenione są tradycje przyzwoitości, form towarzyskich, przeto styl krasomówczy tej ostrej napaści był istotnie niezwykły: „Oświadczam, iż czcigodny gentleman jest chamelem i kłamcą”. Większość członków Izby Gmin wypowiedziała się za wyłączeniem ich kolegi na szereg posiedzeń, aczkolwiek pierwszą część zdania zawierała epitet „czcigodny gentleman”.

— Wojna światowa w ciągu 15—20 lat. Marszałek Foch przyjął dwóch poważnych publicystów angielskich i omawiał z nimi ogólną sytuację międzynarodową. Marszałek powiedział, że jeśli nie zostaną uczynione niezbędne kroki celem zahamowania dążeń i odwołów, wybuchu nowej wojny światowej można się spodziewać w ciągu 15 a najwyżej 20 lat.

Zastrzelenie groźnego bandyty w Krakowie.

KRAKÓW, 11 VII. W sobotę po północy na ulicy Starowińskiej został zastrzelony bandyta Józef Zieliński, poszukiwany od dłuższego czasu przez władze policyjne. Przebieg wypadku był następujący: O godzinie 1 w nocy posterunek policyjny na ulicy Starowińskiej zauważył osobnika niosącego kasek pancerną i przemycającego się wzdłuż kamienicy. Posterunkowy poszedł za osobnikiem, który począł uciekać, strzelając równocześnie poza siebie. Nadbiegł drugi posterunek, który razem ze ścigającym dał szereg strzałów. Zieliński padł trupem na miejscu, z przeszytą czaszką. Kasetka, jak się okazało, pochodziła z kradzieży dokonanej parę godzin temu, w mieszkaniu dr. Włodkiewicza i zawierała 3500 zł. 11 dolarów i książeczkę składek. [Omgadaj o godz. 5 po poł. sko-

Z SĄDÓW.

Włamywacze.

W nocy z 21 na 22 grudnia 1925 roku nieznanymi na razie złodziejami dostali się przez prześwidrowanie ściany oddzielającej sklep Lejby Szapirów od kuchni i skradli różne towary sukienne, ogólnej wartości 10.000 złotych.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie nie doprowadziło do ujawnienia sprawców kradzieży. Zaobserwowano tylko, że działali tu wprawna złodziejska ręką — fachowa.

Chciał traf, że w kilka dni potem niejaki Rekaśczek, przechodząc przez ulicę Wielką zauważył dobijających się za pomocą świdera ściany do sklepu. Nie chcąc ich pioszyć, zamierzył pójść do najbliższego posterunku nocnego, aby amatorów łatwego zarobku schwytać na gorącym uczynku włamywania. Zdradził go jednak trząsk zaczepionej ręką ościelonej i zdołał się rzucić się do ucieczki. Wywiązała się gonitwa przyczem nieokreślone złodzieje strzelali do Rekaśczki z rewolwerów, czem powstrzymali go od dalszego pójścia.

W tym jednak momencie jak „des ex machine” zjawili się wywiadowcy urzędu śledczego Bach, który zaobserwował, że droga kłórn uciekali włamywacze znaczną „fist” śladami krwi. Ta droga wywiadowca Bach doszedł do mieszkania Antoniego Łapińskiego którego aresztował. W mieszkaniu aresztowanego znalazłono reszki skradzionych towarów u Szapirów. Badany Łapiński przyznał się do winy, oświadczając przy tem, że w kradzieży dopomagał mu Michał Kozłowski. To zeznanie było podstawą do aresztowania Kozłowskiego i postawienia oskarżenia w ławę oskarżonych z art. 49, 51 i 574 K. K.

Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że obaj skazani mają na sumieniu kilka uroczonych dokonanych kradzieży, skazał każdego z nich na 4 lata ciężkiego więzienia. W dniu wczorajszym sprawa jednego ze skazanych a mianowicie Kozłowskiego, znalazła się na wotum Sąd Apelacyjny. Na rozprawie powołano świadka Łapińskiego odsiadującego karę 4-letnią c. w. więzienia, który zeznał, że Łapiński udzielał w kradzieży nie brał i że uprzednie swoje zeznanie u sądu sędziego złożył w nadziei, że tą drogą uzyska zmniejszenie kary.

Sąd w składzie wiceprezesa Bochwica i sędziów Sulgińskiego, Eydrylewicza, Kozłowskiego uniewinnił.

Oskarżenie popierał prok. Wyszyskiński.

S.

Pokój

duży, jasny do wynajęcia, na Zwierzynie, (Kolo mostu).

Otęry w adm. „Słowa” pod l. K.



Zygmunt Nagrodzki
Wilno, ul. Zawalna 11-a.
CENY FABRYCZNE.
Żądacie cenników.

Słynna Wroźka Chiromantika
po chorobie, odnowiła przyjaźń, od 10 do 8 wieczór. Przeprowadza przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Ul. Młynowa 21, m. 6, naprzeciw Krzyża (Zaręcze), w bramie na schody i na lewo.

Do wynajęcia ZŁUBIONY kwitombardowy za Nr. 31929 dwa pokoje z kuchnią, łaskawie znalazła ze-chce łaskawie zwrócić do Redakcji „Słowa” Legionowa 41.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział A—i Sądu Okr. w Wilnie wciągnięto pod Nr.:

20 czerwca 1927 roku.
6512. „Płomień J. Liszyc i P. Gutkin S-ka” skład drzewa opałowego w Wilnie, ul. Płowa 5. Firma istnieje od 6 kwietnia 1927 r. Wspólnicy zam. w Wilnie: Judel Liszyc — przy ul. Wielkiej 2 i Pinchus Gutkin — przy ul. W. Stefanki 32. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 6 kwietnia 1927 r. na czas nieograniczony. Zarząd spółki należy do obydwóch wspólników. Wszelkiego rodzaju weksle, umowy i zobowiązania w imieniu spółki winne być podpisywane przez obu wspólników łącznie pod stemplem firmowym. Każdy z wspólników oddzielnie ma prawo prowadzić sprawy spółki w instytucjach sądowych i administracyjnych i wydawać pełnomocnictwa na prowadzenie tychże spraw, 743—VI

6513. „Gruźewski Michał” Siedzba w Wilnie, ul. Szepietkowskiej 17. Przedsiębiorstwo asenizacyjne. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Gruźewski Michał, zam. tamże. 744—VI

6514. „Herbaciarnia III Zakonu Sgo Franciszka” w Lidzie, ul. Zamkowa 5. Herbaciarnia. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel — III Zakon Sgo Franciszka w Lidzie, przy ul. Zamkowej 5. 745—VI

6515. „Huszanin Piotr” w Lidzie, ul. Suwalska 40. Sklep kolonialny, wódek i likierów. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel Huszanin Piotr, zam. tamże. 746—VI

22 czerwca 1927 r.
6516. „Weksler Samuel” w Wilnie, ul. Rudnicka 25. Sklep wyrobów bawełnianych i galanterji. Firma istnieje od 15 czerwca 1927 r. Właściciel Weksler Samuel, zam. przy ul. Krupnicza 3. 747—VI

6517. „Błoch Abram” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep manufaktur i galanterji. Firma istnieje od 1922 r. Właściciel Błoch Abram, zam. tamże. 748—VI

6518. „Błoch Iser” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep manufaktur i drobnych towarów. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Błoch Iser, zam. tamże. 749—VI

6519. „Cimachowski Bolesław” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel Cimachowski Bolesław, zam. tamże. 750—VI

6520. „Doliński Samuel” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Doliński Samuel, zam. tamże. 751—VI

6521. „Doliński Josiel” w Raduniu, pow. Lidzkim. Piwniarnia i sklep drobnych towarów. Firma istnieje od 1913 r. Właściciel Doliński Josiel, zam. tamże. 752—VI

6522. „Eljaszewicz Gieł” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1919 r. Właściciel Eljaszewicz Gieł, zam. tamże. 753—VI

6523. „Galperin Josiel” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1917 r. Właściciel Galperin Josiel, zam. tamże. 754—VI

6524. „Gouchestajn Chona” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep galanterji i bakali. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Gouchestajn Chona, zam. tamże. 755—VI

6525. „Kagan Morduch” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep żelaza i bakali. Firma istnieje od 1917 roku. Właściciel Kagan Morduch, zam. tamże. 756—VI

6526. „Karawicki Izrael” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep kolonialny, żelaza i galanterji. Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Karawicki Izrael, zam. tamże. 757—VI

6527. „Kowalski Menasz” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep skór i obuwi. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Kowalski Menasz, zam. tamże. 758—VI

6528. „Kraszyński Icko” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep towarów tokiowych, tytoniowy i galanterji. Firma istnieje od 1907 roku. Właściciel Kraszyński Icko, zam. tamże. 759—VI

6529. „Pupko Chaim” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep towarów tokiowych i kolonialnych. Firma istnieje od 1900 r. Właściciel Pupko Chaim, zam. tamże. 760—VI

6530. „Reznicki Abram” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Reznicki Abram, zam. tamże. 761—VI

6531. „Rogowski Icko” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep żelaza, galanterji i bakali. Firma istnieje od 1915 roku. Właściciel Rogowski Icko, zam. tamże. 762—VI

6532. „Rybak Mowaza” w Raduniu, pow. Lidzkim. Przedmiot — sklep bakali i galanterji. Firma istnieje od 1925 r. Właśc. Rybak Mowaza, zam. tamże. 763—VI

6533. „Stonowicz Cywje” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep manufaktur i galanterji. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel Stonowicz Cywje, zam. tamże. 764—VI

6536. „Szmujłowicz Girs” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep bakali i galanterji. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel Szmujłowicz Girs, zam. tamże. 765—VI

6534. „Szapiro Henia” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep nci i manufaktur. Firma istnieje od 1912 r. Właściciel Szapiro Henia, zam. tamże. 766—VI

6535. „Szmujłowicz Abram” w Raduniu, pow. Lidzkim. Sklep kolonialno-spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1912 roku. Właściciel Szmujłowicz Abram, zam. tamże. 767—VI

Dzisiaj będą wyświetlane filmy: „Graziella” dramat w 8 aktach ilustrujący życie Alfonsa Debely. Na program: „HURAGAN” komedia w 2 ch. aktach. Ostatni 10-letni wiec. Okleista pod dyktando kapelmistrza. W. Szczepańskiego. W poszukiwaniu koncertu radio. Początek seansów: w niedzielę i święta od g. 4-ej, w soboty od g. 5-ej, w inne dni od g. 6. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr.

Wydział Elektryczny Magistratu miasta Wilna

ogłasza przetarg w dniu 26 lipca b. r. na dostawę pomp dla Kottowni Elektrowni Miejskiej:

2 pompy parowe turbinowe, 1 pompa z napędem elektrycznym o wydajności 20000 lit./godz. każda przy ciśnieniu 19 Atm. Pompy będą służyły do zasilania 2-ech kotłowni parowych o P. O. 400 m. 2. każdy firmy „Fitzner i Gampfer” w Sosnowcu. Szczegóły w biurze technicznym Elektrowni Miejskiej ul. Derewnicka Nr. 2.

GLATMAN Dyrektor Elektrowni Miejskiej Inżynier.

Idealna pasta do zębów KREM PERŁOWY HNATOWICZ, Lwów.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żorawia 42. Kursa wychodzą listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisanja na maszynach. Po ukończeniu świadectwo. ŻĄDADZIE PROSPEKTÓW!

Redakcja „Słowa”

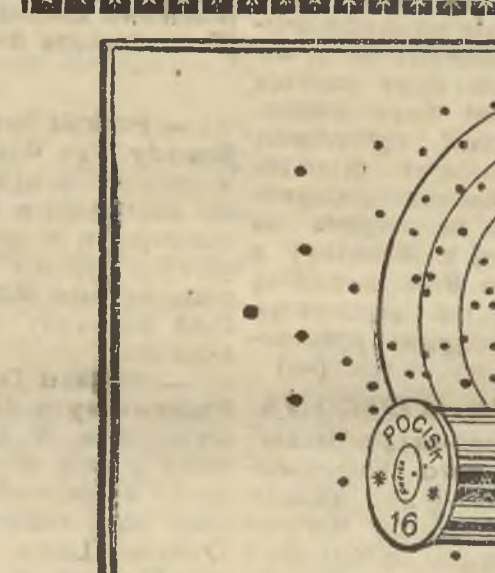
poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomości biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. „Słowa”

Ogłoszenie o przetargu.

Magistrat m. Nowogródka ogłasza w drodze piśmiennej ofert na dzień 22 lipca 1927 roku przetarg na budowę murowanego gmachu elektrowni i łaźni w Nowogródku. Oferty będą przyjmowane do godz. 12 dnia 22 lipca r. b. O godz. 14 może być zarządzone uszny przetarg. Do oferty należy dołączyć kwit kasy miejskiej o wpłaceniu wadium w wysokości 5 proc. oferowanej sumy. Budowla ma być wykonana w obecnym sezonie z materiałów przedsiębiorcy. Magistrat zastrzega sobie prawo do wolnego wyboru oferenta. Płyny, sępe kosztorysy oraz wszelkie szczegółowe kondycje są do obejrzenia codziennie w kancelarji Magistratu m. Nowogródka w godzinach urzędowych.

(—) A. Czechowicz.
Burmistrz m. Nowogródka.

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”



1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

1927 NOWOŚĆ SEZONU 1927 NIEZAWODNY NABÓJ „POGISK”

Do wydzierżawienia duży sad — owocowy, ostem wiorst od st. kolei, przeważnie zimowe gatunki jabłoni, gruszek, dużo śliwek i wiśni. Władomości: Wilno, Bankowa od Makowej dom 1 m. 14, od 10 do 12 z rana, do 12 z rana.

Student

poszukuje lekcji w Wilnie lub na wyjazd. Zgłoszenia: Bakszta 11—50.

STUDENT

U. S. B. poszukuje kondycji. Posada b. dobre świadectwa. Łask. zgłosz pod adr.: Moniuszki 8—5.

Dr. G. Wolfson

weneryczne, moczo-płcowe i skórne. ul. Wileńska 7, tel. 1067.

Letnisko

od 15 sierpnia za 100 zł. miesięcznie całonocne utrzymanie z osobnym pokojem i dworze w powiecie Wilejskim. Porozumieć się można listownie do 16 lipca, Mickiewicza 8, m. 6. Elżbieta Danilczuk.

Student

wydz. filozoficznego poszukuje kondycji na wsi na czas ferij letnich. Adres: Bakszta 11—50.

Redakcja „Słowa”

poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomości biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego. Łaskawe zaofiarowania prosimy nadsyłać do adm. „Słowa”

Owocowy ogród

wydzierżawie w powiecie Wilejskim przeszło 500 drzew owocujących. Oferty do adm. „Słowa” pod Nr 5138.

STUDENT

U. S. B. poszukuje kondycji na lato na wsi. W solidnym domu może przyjąć bezpłatnie. Ul. 3 maja 3—2, od 2—4 p.n.

OBIADY

dla inteligencji w domu prywatnym smaczne i obfite na masie. Główna 6, m. 16, 11 piętro.

STUDENT

poszukuje korepetycji. Chętnie na wyjazd. Adres w adn. „Słowa”

Bardzo tanio

do sprzedania samochod „Ford”. Doziedzieć się ul. Star 2 m. 3 (Zwierzyńcy).

Poszukuje

się „dwóch” pokoi z kuchnią. — Zgłoszenia do adm. „Słowa”

D. sprzedania WILK LITEWSKI

5-letni tygodniowy. Montwiłowska 10, od 10—11 ej, 14—16 ej

Garaz

dla samochodu osobowego wynajmę do zarab w pobliżu ul. Wileńskiej. Zgłoszenia ul. Wileńska Nr 26 m. 5.

SZOFR

z kancją potrzebny od zaraz na samochód towarowy. Zgłoszenia do adm. „Słowa” pod „Szofer”.

OFIARNYM CZYTELNIKOM

połącza administracja „Słowa” rodzinę pozostającą bez środków do życia, i obecnie wykładowcą z mieszkaniem. Łaskawe oferty przyjmują adm. „Słowa” dla „Rodziny wykładowcy”.

MAURZY RENARD

27) Czy on?

— Proszę mówić, słucham!

— Pani de Prase chciała się upewnić, że nikt ich nie słyszy. Stali w niszce okiennej. W salonie panował ruch i gwar. Jazz-band ginał prawie pośród zgłębionych rozmów, okrzyków i śmiechów. Przy tem Gilberta tego wieczoru doskonale zastępowała swą ciotkę. Oficjalnie oznajmienie o jej zaręczynach, wywarło na wszystkich wielkie wrażenie, to też wszystkie uśmiechy, spojżenia, uwagi i życzenia skierowane były ku niej. Elżbieta, hrabina de Prase miała znów powrócić do roli ubogiej, cichej krawej, która wkrótce będzie musiała oddać cały zarząd domem w ręce „pani Janowej Marenil” i ukryć się w cieniu...

Hrabina skorzystała z tego zapoznania, w którym się znalazła, by wyłomaczyć wyraźniej synowi swe słowa.

— Po wizycie u prefekta policji, sam, Lionelu, akcentowały dobitnie pewne jego zdanie. Czyż nie powiedział on mniejszej to, że Jan Marenil jest człowiekiem nieszczytliwym, który mógłby wpaść w ołtarz przy pierwszej pokusie? Nie należy podejrzewać go o zaborstwo, lecz prawdopodobnie jest, iż na sumieniu jego ciężka kradzież...

— Rozumiem mame. Musi być złodziejem, mamy doprowadzić go do kradzieży, nieprawdaż? Oto nasz plan. Myślałem już o tem, proszę mi powiedzieć.

— Tak, musimy zrobić z niego takiego człowieka, jakim już był zapewne, a jeśli nie był, to niechże się takim stanie!

Mój drogi, od dzisiejszego dnia, do 2-go czerwca, Freddy — Wąż musi być złodziejem. W takim razie podejmuję się zerwać to małżeństwo.

— Proszę pamiętać, że Gilberta kocha go szalenie i może mieć nadzieję, że uda się go wyleczyć.

— W każdym razie małżeństwo, jeżeli nie będzie zerwane, to będzie odwołane na czas nieokreślony. Dam już z tem sobie radę. Będzie to mój obowiązek, a nawet prawo po mojej bezduszności. Będziemy mogli wówczas działać zupełnie swobodnie. Zresztą znam kobiety... Gdy ujrzysz swego ukochanego, spadającego nagle z wyżyn na dno występku, gdy znajdzie w jego psychice tak potworne objawy patologiczne, wtedy ochłodniej się serce z miłości do niego!

</